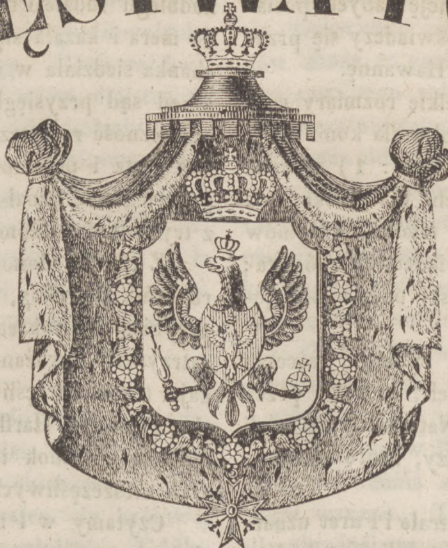
№. 68. w Poniedziałek dnia 22. Marca 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, 16. Marca. — Tutajsze obywatelskie stowarzyszenie (Bürgergesellschaft) istnie już dosyć dawno, liczy 400 członków, ale pomimo wnoszenia dwukrotnego do policyi niezyskało zatwierdzenia. Za każdą razą kiedy w niem ma nastąpić prelekcya, trzeba żądać oddzielnego pozwolenie, które wprawdzie bywa udzielonem, ale to ciągłe żądanie zawsze jest nieprzyjemnością. Obywatele wezwali do pośredniczenia magistrat, lecz magistrat odpowiedział, że z ubolewaniem oświadczyć zmuszony, iż urzędownie nie może się w tę sprawę mięszać. Słychać jednakże, iż czterech członków magistratu znosi się teraz z dyrekcyą towarzystwa i zdaje się, że zatwierdzenie zostanie wyjednanem.

Berlin, dn. 20. Marca. — Projekt naczelnego Prezesa względem towarzystwa kredytowego dla miasta, ciągle oczekuje zatwierdzenia. Trudno zgadnąć dla czego? Tyle pieniędzy pożyczają ludzie na rewersa, na gołe słowa, czegóż im bronić pożyczek na półwartości kamienic? Kto niebędzie chciał, może niebrać listów zastawnych miejskich, ale czemuż nieułatwić zmazania tyle długów, po kamienicach ciążących, czemuż martwych kapitałów nieożywić i w ruch niepuścić?

Nieprawda, że professor Raumer, ów znany list akademii z drugimi członkami także podpisał; bajkę tę rozsiała tylko jedna zagraniczna gazeta.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

Z nad Szprei, 12. Marca. — Potwierdza się wiadomość podana naprzód przez pisma francuzkie, że cesarz Mikołaj zamierza zaprowadzić wielkie zmiany w Polsce, co do formy przynajmniéj, nie antinarodowe. Wielki książe Michał ma być zamianowany wicekrólem Polski z pełnomocnictwem, jakie miał wielki książe Konstanty. Podobno wielki książe Michał nie będzie miał przeciw sobie opinii, ponieważ jego osobisty charakter jest nienaganny. Nie uwierzą przecie, ażeby korzystała na tem polska narodowość, i wolą upatrywać w tém tylko sławiańskie zamiary rządu i rozszerzanie rossianizmu. Z tém zamianowaniem łączą także konkordat względem kościoła katolickiego w Polsce, nominacyi biskupów i rezydowania w Warszawie nuncyusza papieskiego. Wiadomość ta ma pochodzić z dobrego źródła, jak powiada korrespondent norymbergski. (Gaz. wrocł.)

Galicya.

Kraków, dn. 11. Marca. — Przedwczoraj wypuszczono nakoniec 23 osób, powiększéj części chłopów, którzy należeli do powstania w roku przeszłym. Tak więc odsiedzieli w ścisłém więzieniu rok jeden. Szczególniéj pomiędzy wypuszczonymi był zupełnie niewinny szpieg jeden, którego los prześladujący przez szczególniejszy zbieg okoliczności wystrychnął na patryotę. Dwieście osób jeszcze pozostało w więzieniach.

Gazeta powszechna augsburgska zamieściła następujące oświadczenie: oficer z armii austryackiéj w zachodniéj Galicyi przesłał do gazety powszechnéj augsburgskiéj wyjątek ze swego dziennika, pod tytułem »nieszpory polskie«, z zamiarem zganienia sympatyi niemieckich dla sprawy polskiéj. Oświadczył nadto, że swój wykład w stanie jest poprzeć dowodami nawet urzędowemi. Wyjątek z jego dziennika zamieściła gazeta augsb. w num. 37. Nie mojém zadaniem jest zbijać nierozsądne i obrzydliwe oskarzenia bezimiennego oficera. Światła publiczność niemiecka wiarogodności opowiadań tego oficera, o pętlicach drucianych, któremi panny na jednym balu miały rozbroić oficerów austryackich, o chakach szubienicznych nowego rodzaju dla nich przyrządzonych, oceni podobnie, jak gazeta augsb. oceniła zeznanie zaprzysiężone przez ucznia z wyższéj klassy szkół humanitarnych, o pożogach i morderstwach zamierzonych, o których słyszał od gospodyni drugiego studenta. Ponieważ kłamstwa i oszczerstwa te haniebne, kryją się dla nadania im wiary za nazwisko oficera z cesarskiéj armii austryackiéj, a więc człowieka honorowego, przeto uważam za mój obowiązek odpowiedzieć rzeczonemu oficerowi w imieniu mojém, mojego męża i moich ziomków. Autor bezimienny odwołuje się na poparcie swoich twierdzeń między innemi na następujące sprawozdanie rotmistrza cesarskich cheveaulegerów, p. Kirchbach, przesłane do pułkownika swego: »główni przywódzcy okręgu wadowickiego, hrabia Bobrowski i pan Siemoński, zostali już wcześniéj schwytani, oddani w ręce sprawiedliwości i odprowadzeni do Brün. U tych panów znaleziono oprócz znacznych zapasów broni, a mianowicie u hrabiego Bobrowskiego, dwa funty arszeniku, coby wystarczało na wytrucie całéj cesarskiéj armii« Jako małżonka Bobrowskiego haniebne to kłamstwo i oszczerstwo odpieram z pogardą. Przy aresztowaniu mojego męża i przetrząsaniu naszego domu nie było żadnego oficera od cheveaulegerów, tylko panowie komissarz obwodowy Ostermann, inspektor akcyzy Brosenbach i burmistrz miasta Wadowic baron Stankiewicz. Odwołuję się do ich świadectwa, czyli u nas jakiekolwiek zapasy broni, oprócz flint do polowania, lub arszenik znaleźli. Jeden z tych głównych przywódzców pan Siemioński został wypuszczony na wolność, a mój małżonek, spodziewam się po sprawiedliwości sądu, — zostanie wypuszczony po ukończeniu śledztwa.

Lwów dnia 24. Lutego 1847. Wanda Bobrowska.

Kraków, d. 15. Marca. — U nas ciągle pozostaje wszystko na dawnéj stopie; niektórzy powiadają, że się trzeba spodziewać zmian od 1. Maja, ale inni cofają je o kilka miesięcy, a inni jeszcze utrzymują, że nawet wyjdzie postanowienie cesarskie, aby wszystko pozostało na lat 3 jak jest obecnie. Nie masz wątpliwości, że wachająca się polityka i wachające się stanowisko Galicyi, może opóźnić zorganizowanie władz krakowskich na sposób austryacki, ale żeby nasze instytucye złe czy dobre, ale zawsze republikańskie mogły się długo podobać, także przypuszczać niepodobna. Z Galicyi wiadomości obojętne. O poruszaniu się chłopów, ich walkach przeciw żydom, wszystko bajki i całkiem bezzasadne. Może się zdarzy tu i owdzie zabójstwo, ale to jak zwykle w kraju zgłodzonym. Życie w Galicyi prawie całkiem zamarło, w drodze nie widać furmana z towarami, człowieka w surducie, ani nawet w żydoskiéj sukni; ruch i przemysł ustały; spotyka się sam tylko lud ubogi. Co kilka kroków klęka trup chodzący i prosi o wsparcie. Na karczmach wiejskich miarkami jak kieliszki kupują sobie chłopi owies, trą go na żarnach i pomięszawszy jeszcze z trocinami z pod piły, wypiekają nie na chleb, ale na placek. Pól oziminnych wiele nie obsianych i jarzynne pewnie odłogiem także leżeć będą. Rząd naturalnie podatków nie jest w stanie ściągnąć; wojska po główniejszych punktach kraju wszędzie dosyć widać. Co się z tego wywinie, pan Bóg tylko wiedzieć może.

Francya.

Paryż, 14. Marca. — Izba deputowanych przyjęła wczora projekt do prawa, względem urządzenia pocztowéj komunikacyi pomiędzy Hawrem a Nowym Yorkiem. W ten sposób rząd pożycza według układu zawartego pomiędzy ministrem skarbu a towarzystwem żeglugi cztery statki parowe o sile 450 koni, a za to, towarzystwo bezpłatnie przewozić będzie rządowe depesze i korrespondencye.

Courrier français sądzi, że poselstwo hrabiego Walewskiego długo trwać nie będzie; ma on zastąpić barona Deffaudés i doprowadzić układy nad La Plata do końca. Missią tę otrzymał Walewski w nagrodę jego zabiegów w pogodzeniu pana Guizot z posłem angielskim Normanby, bo jest w ścisłych stosunkach przyjaźni z ostatnim.

Infant D. Enrique znajduje się w Tulonie i prowadzi tam życie spokojne. Spodziewano się w Tulonie królewicza Joinville dnia 10. Marca.

Courrier français zwraca uwagę na plany rządu angielskiego, który pozwolił zbiedz Dom Miguelowi na okręcie wojennym angielskim, teraz go

zaś opuszcza Palmerston nagle, bo zupełnie trzyma z rządem portugalskim, a to z powodu, że kompania wschodnio-indyjska ma nadzieję nabycia posiadłości portugalskich we wschodnich Indiach. Podobnie oświadczy się przeciw karlistom w Hiszpanii, jeżeli ostatnia odstąpi Anglii Hawannę.

Minister wojny wydał rozporządzenie, ażeby na wielkie rozmiary rozpoczęto doświadczenia względem używania soli przy obroku dla koni.

Rada miejska Paryża wydała następujące rozporządzenie: 1) że rada miejska uważa właścicieli domów za sędziów polubownych, dla przekonania się, kto prawdziwie potrzebuje pomocy; 2) że wielu właścicieli domów dało się uwieść swoim komornikom, i wystawiło im świadectwo ubóstwa; 3) że uwodzący będą ścigani sądownie i wykryśleni z listy osób odbierających wsparcie.

Markiz Lanyle, dawniéj podprefekt i deputowany, znany z processu Drouillarda, wytoczonego o przekupstwo przy wyborach, urażony przez zaprzeczania ze strony ministra Duchatel, oświadcza w Nationalu: że jeżeli go zmuszą, natenczas wyjawi światu jeszcze inne rzeczy, które zapewne wywołają naiwne podziwienie ministra.

Redaktorzy naczelni pism Corsaire Satan, France theatrale i Furet uznani zostali za winnych obrazy małżonki Jules Janina przez sąd policyjny. Pan Lepoitevin St. Alme skazany został na 8 miesięcy więzienia i zapłacenie 1500 fr. Laurent na 6 miesięcy więzienia i 1000 fr. kary, Puesch na 6 miesięcy więzienia i 500 fr. kary, i Laboullaye na 3 miesiące więzienia i na 500 fr. kary. Oprócz tego pod zagrożeniem więzienia mają zapłacić Janinowi wynagrodzenia: Laurent i Lepoitevin St. Alme solidarnie 10,000 fr. Puesch 2000 fr. i Laboullaye 1000 fr. Janin przeznaczył te summy na wsparcie ubogich.

Biskup w Chartres w liście swym pasterskim exkomunikował pismo le Glaneur wychodzące w departamencie Eure et Loire i zakazał je czytać wszystkim prawowiernym. List ten jest teraz przedmiotem pocisków ze strony prassy radykalnéj.

Corsaire Satan po skazaniu go na zapłacenie 15,000 fr. kosztów i kary wychodzi odtąd pod tytułem Corsaire, z opuszczeniem Satan. W dzisiejszym numerze pan Alexander Will bije ostro na jednego korrespondenta gazety augsburgskiéj, Karola G..., iż powiedział, że wszyscy niemieccy żydzi w Paryżu są szpiegami.

Dzienniki dzisiejsze nie zawierają nic ważnego. Na giełdzie i po kołach politycznych panuje głęboka cisza. Monitor nie zamieszcza rozporządzeń, a nawet opróżniona posada po zmarłym ministrze sprawiedliwości nie jest obsadzoną. Ta cisza, to milczenie ma w sobie coś niepokojącego. Teraz dopiero zdaje się rząd pojmować niebezpieczne swe położenie z powodu drożyzny i opóźnienia się w środkach zaradczych, cieszy się wieczorem przynajmniéj, że znów o jeden dzień skróciła się pora, w któréj zawita nowy dowóz zboża. Usposobienie umysłów jest zawsze wątpliwe. Niespokojności wybuchłe po prowincyach, jako sporadyczne, bez związku ze sobą, nie mają znaczenia, ale jeżeli przestrach zbliżającego się głodu ogarnie umysły milionowéj ludności Paryża, natenczas pęknąć mogą wszystkie tamy i rząd nie zawali przerw ani licznem wojskiem, ani armatami. — Zimno dotkliwe trwa ciągle, a dziś pada śnieg przy wietrze zachodnio północnym.

Union monarchique donosi, że rząd wczora odebrał telegrafem wiadomość o rozruchach wybuchłych po wschodnich departamentach z powodu drożyzny zboża. Toż pismo powiada, że mnóstwo ubogich z reńskiéj Bawaryi i Pruss, gnanych głodem przekroczyło granice francuskie i tam żebrzą o jałmużnę. Rząd przeto francuski ujrzał się w konieczności do wystawienia na granicy pikiet kawaleryi.

Gazeta Vossa donosi z dzienników francuskich, że do Francyi nadesłano mnóstwo medalów z Niemiec. Na nich z jednéj strony znajduje się popiersie książęcia Metternicha, a z drugiéj galicyjskiego przywodzcy Jakóba Szeli. Rozmaite napisy otaczają te popiersia.

Stawiono temi dniami przed sąd przysięgłych Mozeli niemkę, Teresę Kirchberg, z niższego Lahnstein w księstwie Nassau, obwinioną o zamierzone zabójstwo. Przed pięciu laty została Teresa Kirchberg uwiedzioną przez Mayera Reinhold handlerza owoców w Koblenc, z którym ma chłopczyka. Handlarz odwłóczył, jak mógł, przyrzeczone małżeństwo, aż nakoniec udał się do Francyi. Dowiedziała się Teressa, że jéj oblubieniec zamierzył się ożenić w Sierck pod Metz z córką kupca Cahen, panną Fanny. Teressa opuszcza swój dom, rusza do Sierck, opowiada o swém nieszczęściu i żąda od Fanny, aby odmówiła swéj ręki Reinholdowi. Na co Fanny: mnie jest za jedno, czy Reinhold twoim jest oblubieńcem, czy jest ojcem twojego syna. U nas we Francyi nie przeszkadza to bynajmniéj. W naszéj okolicy mieszka pan..., ma pięcioro dzieci z nieprawego łoża, a każda panna uważałaby się za szczęśliwą, gdyby pójść mogła za niego. — U nas w Niemczech inaczéj, odpowiedziała Teressa, a najlepszym tego dowodem, że Reinhold uciekł do Francyi, aby tu się ożenić. — Po trzykroć ponawiała Teressa swe prośby, ale naprożno. Za czwartym razem, dowiedziawszy się, że Fanny jest u kupca, i kupuje sobie wyprawę, w pada do kramu, prosi jeszcze, ażeby się wyrzekła Reinholda, a gdy na zapytanie: po cożeś mi pozostawisz Reinholda, — otrzymała odpowiedź. — Nie!, dobyła pistolet i palnęła z niego do Teressy. Szczęściem chybiła, ale uciekającą Fanny schwyciła i chciała ją udusić; tymczasem nadbiegli ludzie i uwolnili pannę Fanny z rąk Teressy. Ostatnia udała się do mera i kazała się uwięzić. Tymczasem Majer Reinhold, kiedy jego kochanka siedziała w więzieniu, ożenił się z Fanny Cahen, przybył następnie przed sąd przysięgłych i starał się oczerniać swoją dawną oblubienicę, ale publiczność rozjątrzona miotała na niego obelgi, tak dalece, że z żoną opuścił Metz i przeniósł się do Koblenc. Po trzech minutach narady, sąd przysięgłych uznał Teressę za niewinną, którą odprowadzili świadkowie z tryumfem do domu.

Z Hawru donoszą pod dniem 11. Marca. W tych dniach padł jeden robotnik na ulicy, wycieńczony głodem. Otoczyło go zaraz wiele osób, przyniesiono pokarm, który chciwie połykał, ale nie mógł nic w żołądku zatrzymać. Uważano nawet, że womitował słomą i sianem, którém i zaspokajał ten nieszczęśliwy swój głód! Dowiedziano się nareszcie, że ma bardzo chorą żonę w Harfleur. Taka nędza wzruszyła wszystkich. Pewna dama mieszkająca obok tego miejsca, wywiedziała się o wszystkiém i wspiera tych nieszczęśliwych dotąd własnym kosztem.

Czytamy w Presse: Sir Robert Peel poniósł klęskę w izbie niższéj, ale nawet najszczersi jego przyjaciele nie żałują tego, bo w téj kwestyi sir Robert Peel nie bronił sprawy ludzkości. Chodziło tutaj o bil przedstawiony przez pana Fielden, dążący do ograniczenia pracy w fabrykach dla części najsłabszéj ludności rękodzielniczéj, to jest dla dziewcząt i kobiet. Już wykazaliśmy świadectwami samychże rękodzielników angielskich, jak jest smutném i przykrém położenie pracowników tego kraju. Ci, których dzisiejszy system nie zabija, zdemoralizowani i zbydlęceni obcemi się stają wszystkim uczuciom religii i rodziny. Nad tym stanem rzeczy dawno już ubolewały szlachetne serca, które nie są tego zdania, by najpiękniejszym ideałem społeczeństwa cywilizowanego była fabrykacya jak największa i zmniejszanie ceny jak najbardziéj, spekulując na głód robotników. Dla tego kilka bilów przedstawiono w celu położenia tamy owemu nadużyciu, ale stronnictwo rękodzielnicze w izbie niższéj potrafiło ciągle oddalać projekta wyszłe z inicjatywy indywidualnéj. Jednak autorowie tych projektów nie stracili odwagi i w tym roku szczęśliwiéj im się powiodło. Wiadomo, że cena bawełny poszła w górę bardziéj jeszcze jak cena żywności. Fabrykanci angielscy pojęli, że ztąd dla nich podwójna korzyść. Dla tego porozumieli się, że mogą korzystać z tych dwóch okoliczności, by zmniejszyć czas robót i nie żądać od robotników wiecéj pracy i wysileń jak siły ludzkie znieść mogą. Było to po prostu wyrachowanie przemysłowe nie zaś myśl filantropijna. W gruncie rzeczy chcieli oni sobie zastrzeżenia uczynić, by wrócić do dawnego systematu, jak tylko okoliczności na to pozwolą. Ale stronnictwo filantropów korzystało z téj okoliczności a agrykulturyści, którzy nie mogli darować fabrykantom zniesienia praw zbożowych popierali ich. Pan Fielden stał się organem filantropów.

Przedwczoraj izba niższa uformowała się w komitet tajny co do bilu; pan Escot zażądał odroczenia na 6 miesięcy, to jest odrzucenia, a sir Rober Peel mocno go popierał. Na szczęście mimo całego niezrównanego talentu nie zdołał wynaleść jakiego takiego dowodu stanowczego. Głównie opierał się na trzech dowodach: najprzód, że przemysł na tém ucierpi, powtóre, że kapitały angielskie zwrócą się za granicę; ponieważ prawodawstwo nie pozwoli im znaleźć umieszczenia zyskownego w kraju; nareszcie, że klasom roboczym zmniejszy się płaca a zatém ich byt dobry. Powody te są słabe i nie odpowiednie talentowi takiego mówcy jak sir Robert Peel.

Może być, że produkcya przemysłowa się zmniejszy; ale czyż to można nazwać nieszczęściem dla Anglii? Czyż to raczej nie będzie dla niéj dobrodziejstwem? Czyż zbytek w produkcyi dotąd nie był dla niéj największém niebezpieczeństwem? Czyż dla usunięcia skutków téj przemysłowéj apoplexii, w chwilach przepełnienia Anglia nie musiała uciekać się do środków nadzwyczajnych, przedsięwzięć niemoralnych i gwałtownych? Gdzież tu szkoła, gdzie nieszczęście, wychodząc nawet z stanowiska angielskiego, jeżeli nieustająca przyczyna podobnego stanu rzeczy straci swą siłę. Wyruszenia zaś kapitałów za granicę jest tylko marzeniem. Nigdzie kapitały te nie będą mogły być użytemi z taką wzgardą dla życia ludzkiego jak w Anglii. Owszem, we wszystkich wielkich krajach prawo położyło granice co do robót w fabrykach, w interesie klas pracujących, ludzkości i moralności. Szczególniéj w Francyi, prawo 22. Marca 1841 roku położyło zasady bardzo surowe; surowsze jak będą istnieć w Anglii, nawet po przyjęciu bilu pana Fielden, a teraz rząd we Francyi przedstawił izbie parów prawo mające na celu jeszcze obostrzenie dawniejszych postanowień. Nakoniec trzeci dowód jest tylko sofizmatem. Gorzki to żart owe twierdzenie, że działamy w interesie klas pracujących, poddając je pod systemat, który ich poniża i wyczerpuje: widoczną jest rzeczą, że im mniéj pracy od robotników wymagać się będzie, tém więcéj robotników będzie potrzeba, tak więc zatem płaca powiększy się stosunkowo a nie zmniejszy. Robotnicy pojęli to. Dla tego też nie trzymają z ludźmi objawiającemi dla nich tak niesłychane współczucie. Projekt popierany przez sir Roberta Peel został odrzucony większością 99 głosów, (190 przeciw 100) była to nauka surowa ale zasłużona.

Hiszpania.

Madryt, d. 7. Marca. — Wczoraj zgromadzili się ministrowie w pałacu

ministra spraw zagranicznych i uradzili, aby złożyć z gubernatorstwa Katalonii jenerała Bretona, a w jego miejsce posłać jenerała Pavia. Kiedy królowéj przyniesiono do podpisu obadwa w tym przedmiocie postanowienia, powiedziała, że rzecz tę musi jeszcze wziąść pod rozwagę. Ponieważ królowa do dzisiaj rana nie wyrzekła nic w tym względzie, przeto ministrowie postanowili złożyć urzędy i książe Sotomayor w swojém i ich imieniu uczynił wniosek o uwolnienie od służby. Ale i w téj sprawie królowa odpowiedziała, że rzecz tę musi jeszcze wziąść pod rozwagę. Mówią jednak powszechnie, że nakłoni się do oddalenia jenerała Bretona; nigdy zaś nie zezwoli na inny jeszcze wniosek, a mianowicie, aby jenerał Manuel de la Concha, miał zostać jeneralnym kapitanem staréj Kastylii. To zaś jest rzeczą pewną, iż nikogo nie przywołano i nie wydano mu polecenia do utworzenia nowego gabinetu.

Anglia.

Londyn, d, 12. Marca. — Wczoraj w izbie niższéj prowadzono daléj dyskussyą nad sprawą krakowską z wielkiém uniesieniem, ale jéj nie zakończono. I tym razem lord Palmerston był milczącym słuchaczem. Pan Milnes uważał sprzeczność pomiędzy dobitném wyrażeniem się królowéj w mowie od tronu, a obecném braniem się pierwszego ministra. Gdyby izba chciała głosować nad przedwstępném pytaniem, natenczas upowszechniłoby się mniemanie na stałym lądzie, że ministerstwo angielskie, nie bardzo ściśle trzyma się swoich zasad, a przynajmniéj zaniedbuje ich przeprowadzenie, a następnie uważa ostatnią swą protestacyą za ułudę. Rozwodził się obszernie nad rezolucyami Humego, zbijał manifest austryacki we wszystkich jego częściach, uważał, że smutny stan Krakowa przypisać należy zapomnieniu o obowiązkach ze strony Anglii i Frandyi, ponieważ tak Palmerston, jakoteż Aberdeen nic posłali konsula do Krakowa, któryby bronił jego niepodległości. Twierdził, że wcielenie Krakowa i nieszczęście narodowości polskiéj, łamie oczywiście traktat wiedeński i dla tego Anglia nie tylko ma prawo, ale nawet obowiązek, do niewypłacania pożyczki holendersko-rossyjskiéj. Lord Dalmeny utrzymywał, że należy pytanie pieniężne rozróżniać od politycznego i dla tego oświadczał się za pytaniem przedwstępném, Dr. Bowring zaś za rezolucyami Humego. Sir William Molesworth uczynił uwagę, że pożyczkę rossyjsko-holenderską przejęła Anglia dla tego, że Holandya odstąpiła jéj przylądek dobréj nadziei, Essequebo, Demerarę i Berbice, a jeżeli nie będzie płacić pożyczki, nie może zatrzymać kolonii. Sir Robert Inglis sądził, że nawet w rozumieniu abstrakcyjném mają znaczenie moralne te rezolucye, ponieważ naganę miotają na teoryą tak zwanego fait accompli. Izba powinna przyjąć naprzód pierwszą rezolucyą, okazania niechęci z powodu wcielenia Krakowa, dla utrzymania niepodległości mniejszych państw niemieckich. Dotąd wszyscy mówcy mówili w jednym duchu za rewolucyami, jeden lord Bentinck oświadczył się przeciw, z tą uwagą, że nie Austryacy, ale Krakowianie naprzód napadli na Austryaków, przeto ostatni tylko siebie bronili i mieli ztąd prawo wojny za sobą. W ciągu dalszym swéj mowy powtarzał lord Bentinck dowody zamieszczone w manifeście austryackim i zakończył zdaniem, że należałoby głosować dziękowanie trzem państwom, że przez wcielenie Krakowa do monarchii austryackiéj zabezpieczyły szczęście i pomyślność jego. Pan T. Duncombe jest tego zdania, że po tych słowach Bentincka, ciąży na izbie obowiązek polityczny oświadczenia się, że Austrya, Rossya i Prussy nadwerężyły traktat wiedeński. Lord John Russel dowiódł już tego w sposób wymowny. Pieniężny interess jest rzeczą podrzędną, a wielkiéj wagi oświadczenie, że uciemiężenie zostaje naganioném; dziękuje, w końcu mówcy, że wyjawił swój sposób myślenia otwarcie, bo wiedzieć już teraz można, jakiby z niego był minister spraw zagranicznych. Sir Robert Peel oświadczył, że nie wątpi o skutku rezolucyi, ale nie uważa za rzecz polityczną, ażeby usuwano się nadal od płacenia téj pożyczki, bo z pisma lorda Castlereagh jasno wypada, że książe Oranii uważał przejęcie téj pożyczki za wynagrodzenie za ustąpione kolonie. W tym duchu tłumaczyć należy ustęp w téj mierze, traktatu wiedeńskiego, a nawet akt parlamentowy brzmi wyraźnie, że tę pożyczkę opłacać będzie Anglia nawet w razie wojny z Rossyą, a lubo uważa, że nie jest trudną rzeczą dowieść, że do opłacania tego Anglia prawie nie jest obowiązaną, przecie się to z godnością jéj nie zgadza, ażeby korzyści ciągnęła ze swéj protestacyi. Co się tyczy pierwszéj rezolucyi, w któréj izba ma wypowiedzieć naganę, zgadza się z pierwszym ministrem, iż to już w mowie od tronu powiedziano. A co do manifestu Metternicha i powtórzonych uwag z niego Bentincka, wcale na nie się nie zgadza i owszem utrzymuje, że dawniejsze układy przez układ paryzki z 30. Maja 1814. skonsolidowane zostały. Żałuje z resztą tego wypadku krakowskiego i téj niewzględności, iż się Anglii nie poradzono w téj mierze. Anglia na to nigdy nie zasłużyła i niczém ten krok zaniedbania nie da się usprawiedliwić, ponieważ zasady obwieszczone w téj mierze równie za niebezpieczne uważa, jak całą politykę. W końcu pochwala politykę Palmerstona, i oświadcza swe zadowolenie zupełne z postępowania rządu. — Dyskusse te mimo oppozycyi ministrów odroczono do wtorku przyszłego.

Belgia.

Bruxella, dn. 12. Marca. — Zdrożenie zboża w ostatnim tygodniu stało się powodem rozruchu w kilku miastach. Gminy miejskie dokładają wszelkiego starania, aby ile możności wypiekać, jak najwięcéj chleba i tanio nim zaopatrywać mięszkańców. Ministerium zasługuje na naganę, że się niechwytało żadnych środków zaradczych; nietylko nieporobiło zakupów zboża za granicą, ale nawet niestarało się ułatwić kupcom przywozu. Ponieważ tego roku trzeba się było zaopatrywać z Ameryki, przeto należało wcześnie zapobiegać głodowi. Przypadek tylko, że Rossyi zbyło dosyć zboża od spożycia i to żywiło jeszcze Belgią. Widzą ministrowie, że zawinili i teraz wykręcają się, że pozawierali układy o zboże leżące na składach angielskich. Atoli niektóre dzienniki utrzymują i słusznie, że to nietęga spekulacya, kupować zboże od Anglików. Kiedy niektórzy członkowie opozycyi wnosili o zawieszenie akcyzy od bydła na rzeź, minister także opierał się temu bardzo mocno, a nawet w słowach znanych Henryka IV., że lud nie może się tego upominać, aby miał jadać mięso. Dziś jednakże minister nakłonił się do zniesienia akcyzy, bo już prawie taniéj jest żyć mięsem, jak chlebem.

Drożyzna w Belgii musi robić kłopot rządowi, zwłaszcza, że ceny zboża codziennie się podnoszą, a oburzenie pomiędzy, klassą wyrobniczą ciągle wzrasta. Tylko przez usiłowania rządu, rad miejskich, a nareszcie siły zbrojnéj trzyma się ten pokój jaki jeszcze panuje w kraju. Do czego jednak jeszcze przyjść może jeżeli to wzrastanie cen żywności nieustanie, bardzo jest trudno przewidzieć. Trzeba zwłaszcza to wziąść na uwagę, że Belgia nie ma żadnych zapasów, a do żniw jeszcze blisko 5 miesięcy. Już od dawnego czasu stami chodzą żebracy, a władza policyjna oddala ich z miast jak może. Rząd obawia się teraz rozruchów po miastach i dla tego chciałby z miast ile można popozbywać się ubóstwa, a z téj przyczyny do 1000 żebraków wywieźli żandarmi na żelaznéj kolei oporządzonych i zaopatrzonych w 4 sgr. na utrzymanie w czasie podróży. Do Antwerpii musiał rząd jak najspiesznićj wysłać więcéj wojska, w Liege tłumy z chałasem stanęły przed pałacem biskupim, a tymczasem przylepiano po rogach kartki z napisem »chleba albo krwi!« Uśmierzono tylko w ten sposób rozruch, że 100,000 franków przeznaczono z kasy rządowéj dla ubogich i dano zaręczenie, iż chleb musi być tańszy. Do Vervier trzeba było także jak najspieszniéj wysłać batalion wojska; tam zaciętość obróciła się przeciw burmistrzowi, który posiada młyny i przy drogości zboża, musiał podnieść ceny mąki. Do miasta Dinant zamierzał wpaść tłum górników; nieśli oni przed sobą wielką czarną chorągiew i wołali chleba. Można powiedzieć, iż nie masz ani jednego miasta w Belgii, w którémby głód nieprzywiódł już ludzi ubogich do jakiego bezprawia; że zaś z głodu niebezpieczeństwo jest znaczne to widać z tego, iż w Bruxelli zwołano gwardyą narodową, a do innych miast porozsyłano wojska. Obecnie funt chleba zupełnie grubego, kosztuje do 2 sgr., azatem przeszło dwarazy tyle co w Niemczech nad Renem. Niektórzy utrzymują, że stronnictwo liberalne poduszcza lud do tych rozruchów, ale naturalnie utrzymują bezzasadnie. Jest to powszechnie na świecie, że ludzie głębsi i uczeni przewidują dalszą przyszłość, widzą zbliżające się nieszczęście, przepowiadają je, mówią o niem, podają środki zaradcze, nastają uporczywie o ich zastósowanie, znajdują zawady, wchodzą w spór z materyalistami i egoistami, wykazują im ich zgubne, zabójcze dążności. Dopókąd cicho w kraju materyaliści i egoiści, kłócą się tylko z ludźmi głębszymi i uczciwszymi dowcipkują pokątnie, zmyślają śmieszne anekdotki, ostrzeganie przekręcają na poduszczanie i gdy nadejdzie nieszczęście, któremu można było zapobiedz przez pewne poświęcenie, ale oni sami oparli się temu, wtenczas dopiero całą winę zwalają na tych, co pracowicie głębszymi przedmiotami zajęci, bez widoków osobistych z czystem uczuciem ze serca myśleli i zastanawiali się nad dobrem ogółu. Prawda, że liberalni Belgijscy mało mają tych mężów, co nadają ster myśli, a ztąd ruchom; nie są to ludzie ludu, ale chciwi przemysłowce, chcący panować, podobni do whigów angielskich; nie mają oni nawet tyle wpływu, aby lud poduszczać umieli, aleć między nimi jednak trafią się częściéj jak u innego stronnictwa ludzie głębsi. Wszystko złe pochodzi z głodu i głód może się stać większym reformatorem, niż są filozofowie, politycy, demokraci i wszyscy jak się tam zowią potrzebni i niepotrzebni opiekunowie postępu i ludzkości.

Wiadomości literackie.

(Z Tyg. Petersb.)

»Zawiadomiamy publiczność, że zapowiedziane w tygodniku petersburskim pod tytułem Przekłady poetów w polsko-łacinskich wydanie, otwieramy pierwszym zeszytem, który zawiera tłumaczenia wszystkich niemal prac poetycznych Klemensa Janickiego przez niżéj podpisanego. Było naszą pierwotną myślą uczynić systematyczny plan całéj przedsięwziętéj roboty, zrobić ogólny rzut oka na gałęź łacińską w literaturze polskiéj czasów Zygmuntowskich, a wtedy kolejno, wedle chronologicznego porządku, brać poetów do tłumaczenia. Lecz w tym razie przyszłoby nam się łamać z niezliczonemi trudnościami, które w czasie — jeśli nieba dozwolą kiedyś dokonać tę pracę — dadzą się zastąpić króciuchną rozprawką, albo prosto przestrogą dla introligatora. Uwolniliśmy się zatém od zbytecznego dzisiaj systematyzowania, spiesząc przysługiwać się literaturze ojczystéj przykładami miejsc piękniejszych, ciekawszych z poetów wziętszych w naszém łacińskiém niegdyś piśmiennictwie. Niektórzy ze znakomitych spółczesnych pisarzów raczyli już mię zapewnić o swém spółczuciu i pomocach. Dzięki im, może

się uda w czasach dzisiejszych gorącym oddechem zamiłowania swojszczyzny, odegrzać ten lód łaciny, co na kilka wieków zaskorupił myśli naszych rodaków; może się uda wskrzesić ich niejako, aby we trzy wieki przewówili do nas mową macierzystą i stanęli jako najstarsi na czele łańcucha narodowych wieszczów, którego świetne ogniwa błyszczą Rejem, Kochanowskimi, Krasickim, Brodzińskim, Mickiewiczem i Soplicą. Lecz pubiczność nasza? zechce-li ona przjąć tych zmartwychwstałych z pod łaciny Janickiego i Klonowiczów, Sarbiewskich, którzy się ani umieli zbliżyć do Dumasa i Eugenjusza Sue? — których lubo niegdyś za granicą za wzór podawano, lubo papieże wieńczyli laurem poetyckim, — lecz nigdy nie przedrukował pan Meline, xięgarz bruxelski? — lękamy się przewidywać, boimy się starać naszych drogich marzeń. — Wkrótce da się to widzieć. Cóżkolwiek bądź, zawiadamiamy, że pierwszy zeszyt przekładów wnet się rozpocznie drukować, jak skoro dostateczna liczba prenumeratorów dozwoli nam pokryć koszta wydania. Cena tego zeszytu u wydawcy lub kollektorów: rubel srebrem 1, z pocztą rub. sreb. 1, kop. 50. Ktokolwiek ocenia rodzaj naszéj pracy, zgodzi się że i w wydaniu nie można być systematycznym. Objętość każdego zeszytu, cena, czas wyjścia, mogą być wcale nie jednostajne i z góry nie dają się przewidzieć, o każdym więc zeszycie będziemy osobno donosili przez gazyty. Rekwizycye i pieniądze prenumeracyjne na pierwszy zeszyt Przekładów mają być nadsyłane pod adresem JX. Łappy, proboszcza w Mirze. Prenumerować także można u kollektorów, którzy będą zaopatrzeni w drukowane bilety. Nakoniec przypominamy, że dochód z tego zeszytu przeznaczonym jest na przedmiot erekcyi rzymsko-katolickiego kościoła w miasteczku Mirze, (gubernija Mińska, powiat Nowogrodzki). Ufamy więc że publiczność chociażby z pobudek religijnych, nie zechce nas zrażać swoją obojętnością na pierwszym kroku przedsięwzięcia — jak nam się widzi — dosyć ważnego. Władysław Syrokomla.

Zadanie do nagrody. — Towarzystwo historyczne imienia książąt Jabłonowskich w Lipskn rozpisało na rok 1847. następujące zadanie do nadrody: »Zbadać siedziby ludności słowiańskiéj w Miśnii, Turyngiii, Frankonii i Lineburskiém, skreślić dzieje poniemczenia onéj, i okazać zabytki żywiołu słowiańskiego, jakie tamże dotąd się zachowały.« — Nagroda 48 dukatów. Ubiegające się o nią rozprawy, mają być w języku łacińskim, francuzkim lub niemieckim; powinne być pisane czytelnie, i opatrzone godłem, jako też opieczętowaną kartką, pod témże samém godłem nazwisko i mieszkanie autora zawierającą. Termin nadsełki upływa z końcem Listopada r. b. Adres: do sekretarza towarzystwa, professora Fechner w Lipsku.

Ze Lwowa: »Tygodnika rolniczo-przemysłowego« (własność i nakład Piotra Pillera) wyszedł Nr. 10. i zawiera: 1) Przegląd książki: Rozprawy c. k. galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego. Tom pierwszy. 2) O ranach lapońskich. (Wyimek z dzieł księdza Krzysztofa Kluka). 3) Młocarnia von Rynberka. 4) Lekarstwo na końską nosaciznę. 5) O gęsiem pastwisku. 6) Kartofle zastępują mydło.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Węgry, część I. Wawrzyszczyzna zwana, w pow. Odolanowskim, do sukcessorów Waleryana i Maryanny Węgierskich należące, sądownie oszacowane na 11,634 tal. 20 sgr. 6 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecz nym i warunkami w Registraturze, mają być końcem działów

dnia 4. Października 1847.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się pod prekluzją, aby się najpóźniéj w tym terminie zgłosili.

Następujące z pobytu niewiadome osoby:
Antoni Węgierski, Kamilla z Węgierskich Tarnowska i jéj małżonek,
Tekla z Węgierskich separowana Brochocka,
Aniela z Węgierskich owdowiała podpułkownikowa Dębicka,
Nepomucena z Węgierskich owdowiała Zaboklicka,
Ferdynand August Węgierski,
Ferdynand Węgierski,
Karól Węgierski,
Alexander Węgierski,
Władysław Węgierski,
Albertyna z Węgierskich Hildebrand,
Ludwik Węgierski,
Roza z Węgierskich Fischer,
Pelagia z Wstowskich owdowiała Cielecka,
Stefan Rudnicki,
August Rudnicki,
Ignacy Rudnicki,
Józef Rudnicki, i
Maryanna Rudnicka,
jako sukcessorowie zahipotekowanych współ właścicieli: Antoniego, Tekli zamężnéj Rudnickiéj, Józefa, Teodora, Jana, Klemensa, Adama i Joanny, rodzeństwa Węgierskich,
na termin powyższy publicznie zapozywają się.

Poznań, dnia 28. Lutego 1847.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1. Kwietnia r. b. nastąpi zwyczajna zamiana inkwaterunku tutejszego garnizonu; wzywamy przeto właścicieli domów, którzy inkwaterunek swój wynająć chcą, ażeby najpóźniéj do 25. Marca r. b. urzędowi serwisowo-kwaterniczemu donieśli, u kogo lub gdzie inkwaterunek swój pomieścić pragną.

Posiedzicieli domów, którzy inkwaterunek swój już wynajęli, w wyżéj oznaczonym czasie donieść obowiązani, czy żołnierze w tém samém zostaną miejscu, czyli też gdzieindziéj przeniesieni zostaną, aby przy rozpisywaniu biletów wiadomość przynależną w tym względzie powziąć. Złe skutki z uchybienia przeciwko niniejszemu wezwaniu, każdy sam sobie przypisać winien będzie.

Poznań, dnia 20. Marca 1847.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

Grunt pod Nr. 196. przy ulicy Kozi położony, do Instytutu siedmiu wdów należący, w drodze publicznéj licytacyi sprzedany być ma.

Wyznaczony jest do tego termin na dzień 27. Marca r. b. o godzinie 11téj zrana w izbie posiedzeń naszych.

Warunki sprzedaży i taxa w Registraturze podczas godzin służbowych mogą być przejrzane.

Poznań, dnia 27. Lutego 1847.

Magistrat.

OGŁOSZENIE.

W nocy z dnia 12. na 13. m. bież. ukradziono mi przez gwałtowne włamanie się następujące listy zastawne Poznańskie z kuponami:

I. 4ro-procentowe:

1) Nr. 60/6906. Wronki pow. Szamotulskiego na 1000 Tal.,
2) Nr. 46/3288. Golenia lub Golina powiatu Pleszewskiego, na 500 Tal.,
3) Nr. 61/2189. Stempuchowo pow. Wągrowieckiego, na 250 Tal.,
4) Nr. 22/3139. Węgierki powiatu Wrzesińskiego, na 50 Tal.,
5) Nr. 72/3489. Sulencin powiatu Średskiego, na 25 Tal.

II. 3½-procentowy

Nr. 13/1873. Małachowo na 100 Tal.,

tudzież złoty zegarek repetier. Donosząc o tém przestrzegam każdego aby tych przedmiotów w żaden sposób nie nabywał.

Szamotuły, dnia 13. Marca 1847.

Weissleder,
Assessor Sądu Ziemsko-miejskiego.

Sprzedaż wsi.

Szlachecka wieś Miaskowo w powiecie Kościańskim, obejmująca pszennéj roli 667 mórg, łąk dwusiecznych 273 mórg, położonych nad Obrą, pastwiska 49 mórg w lasku Brzeziny, ogółem całego territorium 989 mórg, jest do sprzedania z wolnéj ręki; a każdego czasu dowiedzieć się można tamże, lub u Wgo Krauthofer Rzecznika w Poznaniu.

Potrzeba chłopca dobrego i porządnego do posyłania. Takowy niech się zgłosi na ulicy Fryderykowskiéj pod Nr. 19. na dole.

Przy rynku Szrodki Nr. 41. położony dom, w którym piekarnia się znajduje, wraz z ogrodem, od 1. Kwietnia do wypuszczenia lub do sprzedania. Bliższa wiadomość pod Nr. 39. na Grobli.

Niniejszém donoszę Szanownéj Publiczności, iż objąwszy kupnym sposobem Handel wina i korzeni dawniéj pod firmą Braci Meszyńskich od Pana Juliusza Brixa i uzupełniłem tenże. Zaufanie, które miał pomieniony handel, proszę na moją osobę łaskawie przenieść.

Wiktor Czapiński
w Poznaniu; przy ulicy Szerokiéj Nr. 20.

Świeże suche drożdże i soczyste Mess. cytryny tuzin po 9 sgr. poleca

Józef Ephraim, Wodna ulica **Nr. 2.**

Najpiękniejsze ponsowe słodkie Mess. apelcyny tuzin po 12. do 20 sgr., biorąc sto razem taniéj, prawdziwą Hamb. wędlinę, Mosk. groch cukrowy, zapraw. francuzki groch w puszkach i ulubiony tłusty miękki sér śmietankowy poleca po umiarkowanych cenach

J. Ephraim, Wodna ulica **Nr. 2.**

Kurs giełdy Berlińsk. Dnia 18. Marca 1847	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	93¼	92¾
Obligi premiów handlu morsk.	—	96	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	92	—
Obligi miasta Berlina	3½	94	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	93⅝	93⅛
» » W. X Poznańsk.	4	102¼	101¾
» » dito	3½	92½	—
» » Pruss. Wschod.	3½	—	97¼
» » Pomorskie. . .	3½	95⅞	—
» » March. Elek. i N.	3½	96⅞	—
» » Szląskie	3½	—	96½
dito od rządu garantowane	3½	—	—
Frydrychsdory	—	13 7/12	13 1/12
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11⅞	11⅜
Disconto	—	4	5
Akcje			
Drogi żel. Berl.-AnhaltskLit. A.	—	110½	109½
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	—
Drogi żel. Berlin-Hamburgskiéj	4	105	104
dito upierw.	4½	97	—
Berlin-Potsd.-Magdeburskiéj .	4	—	91¼
dito obligi upierw.	4	92¼	91¾
dito dito dito	5	101⅜	100⅞
Drogi ż. Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	108 1/7	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	—
Dr. żel. Wrocł.-Swidn.-Freib.	4	100¼	—
Obligi upierw. Wroc. Sw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Kolon.-Mindensk. . . .	4	—	91⅜
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	—	106½	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	93½	—
Dr. żel. Magdeb.-Halberst Eb.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . .	—	—	—
dito obligi upierw.	4	—	—
Dr. żel. Dolno-Szląsk.-March.	4	—	88⅝
Obligi upierw. Dolno Szl.-Mar.	4	93¼	—
dito dito dito	5	101¼	—
Dr. żel. Dolno-Szlą. gałęziowéj	4	66½	—
Obligi upierw. dito dito	4⅓	89¾	89¼
Drogi żel. Górno-Szląskiéj l. A	4	—	—
Obligi upierw. Górno-Szląsk.	4	—	—
dito dito Lit. B.	—	96	—
Drogi żel. Reńskiéj	—	87½	—
Obligi upierw. Reńskie	4	93¼	—
Drogi od rządu garantowane.	3½	—	—
Drogi żel. Thüringskiéj . . .	4	97¼	—
Kolei Wilhelm. (C. O.) . . .	4	88	—

Ceny targowe w mieście POZNANIU. Dnia 19. Marca 1847. r.	od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel . . .	2	28	11	3	16	8
Zyta . dt.	2	20	—	3	—	—
Jęczmienia dt.	2	15	7	2	22	3
Owsa . dt.	1	12	3	1	16	8
Tatarki dt	2	6	8	2	13	4
Grochu . dt.	3	3	4	3	15	—
Ziemniaków dt.	—	28	11	1	3	4
Siana cetnar	—	17	6	—	20	—
Słomy kopa	7	—	—	8	—	—
Masła garniec	1	25	—	1	27	6